

Co powiedział Biden?

27 marca 2022

Trochę mi się żał zrobiło dziennikarzy TVN24, którzy z wyraźną nutką egzaltacji anonsowali przemówienie Joe Bidena na Zamku Królewskim. Stosowali wszelkie, potrzebne i nie, figury retoryczne, by nakręcić publikę przed telewizorami, że będzie to przemówienie „historyczne” Nie było. W żadnym zresztą aspekcie.

Pan prezydent Biden, gdy już wgramolił się na mównicę i odnalazł w tłumie prezydenta Warszawy, by pomachać do niego ręką, wygłosił przemówienie, które było banalne, przewidywalne i nudne jak regulamin porządkowy wagonu tramwajowego.

Zaczął tak, jak powinien zacząć polityk przyjeżdżający do sfanatyzowanego religijnie kraju, który za swój wzór moralny wziął dostojnika Kościoła katolickiego polskiego pochodzenia. Oczywiście, nie musiał pamiętać, ani o tym mówić, że ładne sformułowanie „nie lękajcie się” powiedział człowiek, którego zaniechanie jest odpowiedzialne za wiele nieszczęść na Ziemi, a reprezentował instytucję reakcyjną, zacofaną i często szkodliwą. Autor przemówienia Bidena dobrze się przygotował i wiedział, że wszelkie przywołania Jana Pawła II będą w Polsce przyjmowane z entuzjazmem i bezkrytycznie.



Potem Biden wygłaszał kolejne frazesy pokazujące, że świat dla tak potężnego polityka jest i będzie czarno biały, zaś wszelkie niuansowanie jest mu obce. To może dobrze brzmi podczas przemowy na dziedzińcu zamku, ale fatalnie wróży światu, który nie potrzebuje na pewno jednej rzecz: prostej, a raczej prostackiej wizji świata polityka tak zanczącego kraju.

Nie ma też co się znęcać na Bidenem, który brnął w przykłady ograniczania wolności przez dyktatury i systemy niedemokratyczne w sposób, który kazał się zastanawiać, o

jakim kraju tak naprawdę mówi. Mówił to, czego się wyuczył i jedyne, co mnie niepokoi, to wątpliwość, czy aby naprawdę w to wierzy. Bo jeżeli tak, to kolejny przykład, że niewiele wie o otaczającym go świecie. Słabo.

Fatalnie brzmiało przywołanie jako autorytetu zmarłej niedawno Madeleine Albright, która ręce miała unurzane we krwi, w tym we krwi dziecięcej, po same łokcie. Wymienienie tego nazwiska w przemówieniu, które w założeniu miało być wezwaniem do jak najszybszego zakończenia wojny, zabrzmiało dysonansem.

Poza tym, Biden na szczęście nie wsparł samobójczych pomysłów niektórych polskich polityków o zaangażowaniu sojuszu w konflikt na Ukrainie, ale zaznaczył, że wojna tam będzie trwać długo. Jak się zdaje, wyraził tym swoją i kręgów amerykańskich kręgów zbrojeniowo-przemysłowych nadzieję, bo długotrwały konflikt z Rosją w Europie jest na rękę USA w każdym sensie. Przywołał art. 5 NATO, ale bez konkretów, jedynie jako zakłęcie uspokajające żądających agresywnych konkretów sojuszników, jakimi jesteśmy.

Zwrócił się też do Rosjan w sposób, który miał być zapewne koncyliacyjny, a był w istocie swojej pogardliwy. Ciekawe, czy posłuchają.



Przemówienie Bidena nie przejdzie do annałów amerykańskiej i światowej dyplomacji. Było kolejną garścią nic nie kosztujących Amerykanów okrągłych słów, pustych obietnic i komunałów.

Osobną sprawą jest dzisiejszy przekaz, zafundowany swoim widzom przez TVN24. Z racji wieku pamiętam wizyty sekretarzy generalnych KPZR w Polsce. Oświadczam, że nigdy, żaden z ówczesnych polskich dziennikarzy nie włożył w dupę radzieckim przywódcom tak nachalnie i żałośnie, jak to robili redaktorzy z TVN24 w stosunku do prezydenta USA. Kto im nosił te wiadra

wazeliny?

Na siedem i więcej godzin przed wizytą amerykańskiego oficjela, kilku dziennikarzy stojąc na tle pustych obiektów i terenów pieprzyli jakieś urągające inteligencji odbiorów tej stacji kocopoły, ocierając się często w swoich relacjach o histerię. Pokaz niesłychanego lokajstwa.

Autorstwo: Maciej Wiśniowski

Źródło: Strajk.eu